Rok I. Lwów, sobota 27. czerwca 1908. Nr. 434

GONIEC POLSKI

1 cent | 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Zbliżają się egzamina wstępne.

Tysiące drogich dzieciaków w całym kraju czeka z bijącem sercem chwili egzaminu.

Blade, drżące biedactwo przychodzi z namaszczeniem — przestraszone!

Przez cały rok nauczyciel upominał „uważaj, bo nie zdasz, bo cię spalą — nie zdasz wstępnego egzaminu“.

Przez cały rok maleństwo słyszało od rodziców, od rodziny: „ucz się, bo cię nie przyjmą do gimnazyum, czy realnej“.

I ta szkoła, ci profesorowie, to w wyobraźni takiego wypieszczonego dotychczas bobaka przyjmuje jakiś kształt smoka, czyhającego na jego zgubę!

Bo jakże dotychczas było?

Ojciec, rodzeństwo, a najwięcej kochana mateczka, pieścili co się dało! A nawet ten nauczyciel ludowy, on zazwyczaj kocha dzieci i ciačka! Przynajmniej nauczycie ludowy, który kocha swój zawód, miłuje dzieci!

Z takiej to cieplarni wydostają się nasze pociechy po raz pierwszy między obcych!

Bo obcymi są im stosunki, obcymi profesorowie, którzy mają ich egzaminować!

Cóż dziwnego, że dziatwa ta nieraz nie wie, co odpowiada!

A ci profesorowie, to ludzie zdenerwowani, zmęczeni całoroczną pracą!

A ci profesorowie, którzy w przeciwieństwie do nauczycieli ludowych kursu pedagogii niestety się nie uczą, nie umieją zaglądnąć w duszyczkę takiego berbecia — nie rozumieją, ile tam strachu — ile podrażnionych ambicyi!

Wszak malcom się zdaje, że ta szkoła, do której wszedł, to najwyższa jakaś akademia!

My więc prosimy serdecznie w imieniu tej kochanej dziatwy, surowych panów profesorów, bądźcie dla nich łaskawi!

Pytajcie ich oto czy czytać, pisać i rachować umieją, wszak tylko tyle potrzeba umieć do egzaminu wstępnego do szkół średnich, pytajcie ich oto w formie łagodnej, w formie raczej gawędy. Niech się wam panowie profesorowie zdaje, że z młodszem waszem rodzeństwem rozmawiacie! A niech się berbeciom zdaje, że do starszej swej braci przyszli!

Te dzieciaki strach, zdenerwowanie przy tem egzaminie nieraz odchorowują!

Niech pierwszy wstęp do poważniejszej ery życia nie będzie im zbyt ciężkim!

Zdobądźcie ich zaufanie zaraz na wstępie panowie profesorowie, a mniej was potem denerwować będzie! Pamiętajcie o tem, że te dzieci przecież temu niewinne, żeście cały rok ciężko pracować musieli, że one temu nie winne, że ciężką walkę o byt prowadzicie.

A dyrekcye prosimy, by wybierały do tych egzaminów profesorów starszych, wy-

Bujna wyobraźnia.



trawniejszych, a ile możności ojców. Ojcowie.... Oni wiedzą, jak się z dziećmi obchodzić, wszak oni mają własną dziatwę!

A teraz kilka słów do rodziców!

Nie pchajcie gwałtem Waszych dzieci do gimnazyów i szkół realnych. Pamiętajcie, że ze szkół tych wychodzą u nas po największej części kandydaci na urzędników. Pamiętajcie, że stan urzędniczy biedę klepie. Że stan urzędniczy z tą nędzą się kryje, ale to nędza straszna, nędza większa od nędzy robotnika.

Oddawajcie dzieci swoje do szkół wydziałowych, handlowych, kierujcie je na inteligentnych kupców i przemysłowców. Kraj Wam za to będzie wdzięczny, a dzieci kiedyś błogosławić będą, żeście im umożliwili dostatnie, a niezawisłe stanowisko — żeście nie poszli za głosem próżności.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Podatek wódczany.

Sprawa podwyższenia podatku wódczanego była przedmiotem obszernej dyskusyi w Kole polskiem, a w dyskusyi tej wziął również udział minister skarbu, Korytowski. Prawie wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw przyjęciu ustawy wedle przedłożonego projektu. Domagali się oni, aby z dochodów uzyskanych z podwyższenia podatku przyznano dla kraju nie 30, ale 40%, dalej utrzymania bonifikacyi w dotychczasowej wysokości, wreszcie posłowie z miast kładli nacisk na obniżenie podatku domowo-czynsz., posłowie zaś zastępujący ludność wiejską, na zniesienie 5 i 6 klasy najuciążliwszego dla biednej ludności wiejskiej podatku domowo-klasowego. Minister Korytowski bronił projektu rządowego, opierając się co do wysokości udziału krajów w dochodach na uchwale ankiety, zwołanej w swoim czasie w sprawie podwyższenia podatku wódczanego.

Co do obniżenia podatków domowo-klasowego i czynszowego oświadczył minister, że odnośny projekt będzie w przyszłym tygodniu Izbie przedłożony.

Z całego przebiegu dyskusyi można nabrać przekonania, że ostatecznie pomiędzy rządem, a Kołem polskiem, po pewnych wzajemnych ustępstwach, nastąpi w sprawie projektowanej ustawy porozumienie.

Wszechsłowianizm.

Sprawa przyszłego Zjazdu słowiańskiego jest jeszcze ciągle omawianą, a głównie w prasie rosyjskiej i niemieckiej. Niedawno *Rossija* pomieściła artykuł, w którym wystąpiła z zarzutem, że w czasie pobytu gości słowiańskich w Petersburgu pominięto petersburskie „Towarzystwo słowiańskie“, a zwrócono się do ludzi głoszących równość i braterstwo ludów. Idea ta jest jeszcze daleką do urzeczywistnienia. Kwestya polsko-rosyjska musi być rozstrzygniętą, ale tymczasem u Rosyan na pierwszym planie muszą być interesy rosyjskie.

Prasa hakatystyczna pokpiwa sobie z idei wszechsłowiańskiej, a mówiąc o ciągłej niezgodzie pomiędzy ludami słowiańskimi podsuwa łatwo dający się wysnuć wniosek, że w interesie Niemców leży, aby tę niezgodę ludów słowiańskich podsycać.

Tymczasem przygotowania do zjazdu słowiańskiego postępują naprzód. Ze strony rosyjskiej wybrano już delegatów.

Sprawa zjazdu i przyszłego zespolenia się Słowian, omawiana będzie na odbywającym się właśnie w Pradze kongresie słowiańskich postępowych studentów. Naturalnie, że spotka się ona tam z ostrą krytyką, bo radzić o niej będą postępowi studenci, a obecnie są na kongresie ukraińcy.

Na kongres ten wysłały delegatów zjednoczenia studenckie wszystkich słowiańskich narodów. Przybyło 8 Rosyan (5 z Peterburga, 3 z Moskwy), 12 ukraińców, 5 delegatów stowarzyszeń czeskich z Wiednia, 11 Polaków, 3 Białorusinów, liczni Słoweńcy, Serbowie, Chorwaci, Słowacy, Bułgarowie, delegaci czescy z Pragi. Ogółem zebrało się 120 delegatów.

Zjazd powitał burmistrz miasta Pragi, Gross.

Nowe zakusy pruskie.

Wynik wyborów do sejmu pruskiego na górnym Śląsku zaniepokoił hakatystów, radzą więc oni nad wynalezieniem środków dla zwalczania polskości w tej prastarej dzielnicy polskiej.

W tym celu *Deutsche Ztg.* domaga się utworzenia instytucyi rządowej, któraby ułatwiała młodym kupcom i przemysłowcom niemieckim osiedlenie się na Śląsku. Należy zapewnić im szczególne korzyści, aby zachęcić ich do pracy w zagrożonych pod względem narodowym okolicach i w ten sposób wychować na Górnym Śląsku zdrowy, narodowo myślący stan średni. Ten kupiec i przemysłowiec niemiecki zmusi robotników polskich do używania języka niemieckiego i odwiedzie go od obcowania z „żywiołami polskimi rewolucyjnymi“.

Z Dumy rosyjskiej.

W Dumie rosyjskiej poddano ostrej krytyce działalność ministerstwa oświaty. Wielką w tej sprawie mowę wygłosił wybitny październikowiec von Anrep, potępiając stanowczo rosyjski system oświatowy. Z Polaków przemawiał p. Dmowski, piętnując rusyfikacyjne szkolnictwo w Królestwie Polskiem.

Na onegdajszem posiedzeniu miała być wniesioną formuła przejścia do porządku dziennego, podpisana przez kilku członków opozycyi i kilku październikowców, która opiewa: konieczną jest natychmiastowa reforma zasadnicza w sprawie szkolnictwa w Królestwie Polskiem, znajdującego się w położeniu nienormalnem i nie odpowiadającem interesom ogólno państwowym, ani też potrzebom narodowo-kulturalnym ludności.

---

17)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— To istotnie bardzo przykry wypadek. Lecz, jeżeli wasza cesarska wysokość przypomina sobie, to miałem już niejednokrotnie sposobność do zaznaczenia, że mój zakres władzy i moja odpowiedzialność kończą się u progu budoaru naszej dostojnej księżnej — — —

— U progu?... A któż panu powiedział, że list ten znaleziono na progu jej mieszkania?...

I wielki książę, oparłszy się dłońmi obu rąk o krawędź biurka, wyprostował się całem ciałem i wpatrzył się w oberpolicmajstra takim wzrokiem, jakby chciał go nim przejrzeć na wylot.

— Nikt, wasza cesarska wysokości — tłómaczył się Melcew. — To tylko *façon de parler*, nic nadto. Chciałem tylko w ten sposób wyrazić, że na rozkaz waszej cesarskiej wysokości, wszyscy mieszkańcy pałacu wyjęci są z pod mojej władzy i nie podlegają policyi moskiewskiej. Wobec zaś tak wyraźnego rozkazu, nie jestem naturalnie w możności wyśledzenia zarówno tego lub tej, kto list ten podrzucił, jak i tej także osoby, która ośmieliła się ubiegłej nocy niepokoić waszą cesarską wysokość owym czarnym krzyżem — — —

— Melcew, ty jesteś chyba szatanem, że i o tem wiesz nawet! — zawołał wielki książę przez zęby.

Oberpolicmajster spuścił skromnie oczy w dół i rzekł obojętnie:

— Szatanem nie, ale uda się to i owo przypadkiem usłyszeć...

Wielki książę czuł zbyt dobrze ukrytą w tych słowach ironię. Żyły mu nabrzmiały na czole, oczy dziko błysnęły, pięści kurczowo się zacisnęły. Gwałtownym ruchem ręki strącił na podłogę stojący na biurku kałamarz i skoczywszy do Melcewa, położył mu rękę na ramieniu i zawołał głosem syczącym:

— Nie szatanem, ale psem jesteś! Ej, ty Melcew!... Tam, gdzie twój nos nie należy, węszysz i śledzisz bezustannie, ale nie ma cię, gdzie twój psi obowiązek!...

— Mój obowiązek?... — powtórzył oberpolicmajster z zadziwiającym spokojem. Dobrze, że o tem mówimy, bo to pozwala mi powiedzieć, że znam moje obowiązki, lecz niestety, przeszkadzają mi często w ich spełnianiu... Zresztą, po co tracić słowa napróżno. Ja sam to czuję najlepiej, że tak dalej iść nie może. I dlatego właśnie przyszedłem tu z prośbą, aby wasza cesarska wysokość raczyła przyjąć moją dymisyę i przesłać ją w drodze urzędowej do Carskiego Sioła. Prośbę mam przy sobie, a motywy, które w niej podałem, będą chyba wystarczającymi, aby...

— Pomówmy jeszcze o tem — przerwał wielki książę, który przszedł już do siebie i przechadzał się wielkimi krokami po gabinecie. — Lecz powiedz mi pan przynajmniej, dlaczego pozwoliłeś uciec tej dziewczynie, zabójczyni Weslogorskiego?

— Ja pozwoliłem jej uciec?... Wasza cesarska wysokość daruje, ale to ostre wyrażenie. Taki wypadek, jaki mnie spotkał, może spotkać każdego. Czy mogłem przypuszczać nawet, że z mojego gabinetu prowadzi otwarta droga wprost na ulicę? Winien jest dyrektor registratury, który powinien był o tej porze być już w biurze. Zresztą nic straconego. Zobowiązuję się w przeciągu kilku godzin mieć tę dziewczynę znowu w swych rękach.

— A zatem, spiesz się pan!

— Mojem zdaniem, pospiech ten zupełnie bezpotrzebny. Dziś, czy jutro, czy za kilka dni nawet, można zrobić to bez żadnej szkody dla samej sprawy. Są przytem dwa ważne powody, dla których radbym wstrzymać się jeszcze z aresztowaniem tej dziewczyny. Przedewszystkiem jest ona bardzo bliską przyjaciółką wielkiego księcia Piotra Pawłowicza...

— Co? — zawołał gubernator. — Więc to ta sama, z powodu której główna komenda armii mandżurskiej prosiła o odwołanie mojego synowca?...

— Tak jest, ta sama — odpowiedział policmajster. — A powtóre: ta mała jest tak samo niewinną popełnionego na generale zamachu, jak... Omal, że nie powiedziałem, jak wasza cesarska wysokość, ale, że takie porównanie z jakąś tam awanturnicą jest co najmniej niestosowne, więc wolę powiedzieć, iż jest ona w tym wypadku tak samo niewinną, jak ja sam.

— Lecz jakie na to dowody?

— Są jasne, jak na dłoni. Wystarcza zresztą, jeżeli zapewnię waszą cesarską wysokość, że znam winowajcę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szwajcarskie prawo przeciw strejkom.

Walka klasowa, zalecana przez socyalistów, i częste nadużycia ze strejkami i przy strejkach, wywołują już od dłuższego czasu nietylko w prasie kapitalistów, ale i w innych, z ruchem robotniczym mniej obeznanych gazetach dyskusyę o potrzebie socyalnego prawodawstwa, któreby skrępowało anarchię strejkową. Projektami ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciw tyranii socyalizmu, zajmowała się już niejednokrotnie prasa włoska, niemiecka i francuska, a świeżo domagają się takiej ustawy przedsiębiorcy w Austryi; ale najcharakterystyczniejszym jest fakt, że właśnie w klasycznym kraju wolności, t. j. w Szwajcaryi, uchwalono pierwsze ustawy przeciw strejkom. Bezpośrednią przyczyną tych ustaw były anarchistyczne wybryki przy strejku giserów w Rorschach (roku 1905) i przy strejku murarzy w Zurychu (roku 1906). Wobec krwawego teroru socyalistów, Szwajcarya użyła w owych czasach siły wojskowej, a gdy partye robotnicze w odpowiedzi na interwencyę zbrojną władz kantonalnych rozpoczęły agitacyę przeciwwojskową, która najjaskrawszy wyraz znalazła na kongresie w Olten, dwa kantony szwajcarskie Bern i Zurych, przystąpiły do opracowania ustaw wyjątkowych, które też faktycznie zostały przyjęte przez rady kantonalne.

Na mocy prawa przeciwstrejkowego, obowiązującego obecnie w Bernie, wszelkie prześladowanie robotników, nie uczestniczących w strejku, karane jest więzieniem od 3 do 60 dni lub grzywną do 100 franków. Zakazane są również podczas strejków pod karą więzienną wszelkie zgromadzenia i pochody, mogące naruszyć porządek publiczny. Cudzoziemcy, namawiający robotników pracujących do solidarności z robotnikami strejkującymi, będą wydaleni z kraju na przeciąg 2 do 10 lat. Wszelkie przestępstwa, które na mocy praw dotychczasowych, karane były jedynie na wniosek pokrzywdzonych, będą w przyszłości w czasie strejkowym podlegały kontroli prokuratorskiej, która na własną rękę może wdrożyć śledztwo i wytoczyć proces.

Jeszcze ostrzejsza jest ustawa przeciwstrejkowa, uchwalona w kantonie zuryskim. Na mocy nowego prawa zabroniono tam pod grozą więzienia wszystkim robotnikom i urzędnikom, zatrudnionym w instytucyach publicznych (gazownie, poczty, kanalizacya, koleje itd.) uczestniczyć w strejkach. Wszelkie bezrobocia w tej dziedzinie pracy ludzkiej będą traktowane jako nadużycia służbowe. Prawo to jest odpowiedzią na ustawiczne pogróżki socyalistów, że odbiorą społeczeństwu „światło, wodę i komunikacyę“. Karze więziennej podlega również ten kto wtargnie bezprawnie do cudzego domu, cudzej fabryki, cudzego warsztatu lub na cudzy plac budowlany, kto wywiera jakikolwiek przymus fizyczny lub moralny na robotników przy pracy zawodowej i kto w jakibądź sposób cudze mienie uszkodzi.

Zbytecznem byłoby tutaj szersze rozwodzenie się nad faktem, że ustawy te są wsteczne i z prawem czy pojęciem sprawiedliwości niezgodne. Ale z drugiej strony są również niezbitym dowodem, że teror socyalistyczny, socyalistyczne gwałty nie służą wolności, ale są, — jak widzimy — wodą na młyn kapitalistów, którzy z gwałtów kują następnie przeciw wolności robotników ustawy.

Z za kulis tinglowych.

W zakończonym onegdaj w Krakowie procesie przeciw defraudantowi Kielarowi, wyszły na jaw niektóre szczegóły z hulaszczego życia Kielara, a w szczególności sceny z orgii w t. z. „japońskiej“ kawiarni, gdzie Kielar tracił zdefraudowane pieniądze.

Na zapytanie, wystosowane przez przewodniczącego sądu, do świadka kelnera, ile Kielar płacił tam zazwyczaj, odpowiada świadek, że rozmaicie. Czasem dwa lub trzy złr., czasem 10 złr. i więcej.

Przew. Czy płacił za całe towarzystwo?

Św. Płacił za to, co sam kazał.

Przew. Kiedy Kielar do kawiarni przychodził?

Św. Zazwyczaj po godz. 1 w nocy. Nie chodził jednak do kawiarni często, czasem nie było go przez dwa miesiące i więcej.

Przew. Ile pan Kielar zapłacił najwięcej w jeden wieczór?

Św. 80 koron. (Poruszenie na sali).

Przew. Ile wtedy było osób?

Św. Pięć lub sześć.

Przew. Widział pan, by się Kielar zabawiał z kelnerką?

Św. Widziałem, jak kasyerka siedziała przy ich stole, a całe towarzystwo częstowało ją koniakiem i likierami. P. Miętus zrobił nawet wówczas jakąś awanturę z kasyerką, która mu coś niezbyt uprzejmie odpowiedziała.

Osk. Jak kelnerka przyszła, to co miałem z nią zrobić? Wyrzucić ją? Siadła przy stole i siedziała. Ale ja stanowczo z kelnerką nigdy się nie bawiłem. Damy te są natrętne i siadają same, bez żadnych skrupułów przy stole.

Przew. Więc całe towarzystwo wówczas bawiło się z kasyerką.

Św. No, ja nie wiem, czy oni się bawili. (Wesołość).

Ob. Pan napewne pamięta, że Kielar zapłacił wówczas 80 kor.? To pan chyba notuje, ile który gość płaci.

Św. Nie notuję, ale czasem pamiętam.

Przys. I za co też w takiej kawiarni należało się 80 koron?

Św. Za koniaki i wino.

Przys. Za jakie wino?

Św. Pili reńskie, szampańskie itp.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Zawsze podziwiałem genialną genialność wys. c. k. Rządu i zdaje się do końca życia podziwiać jej nie przestanę. Taki widać już mój los, tak w gwiazdach napisano — i na to nie ma rady. Najświeższym dowodem tej genialności, godnej mego dziwu, jest sprawa

zniżenia cen soli.

Że p. Korytowski zdecydował się wreszcie zniżyć cenę topki soli — to bagatela; pierwszy lepszy inny minister, nawet nie-rodak, takżeby to potrafił, ale niechnoby który inny wybrał tak trafnie właściwy moment do tego zniżenia!.. Jeśli odpowiedni do zniżenia czas nie jest genialnie obmyślany i wybrany, to ja jestem gips. Bo proszę tylko zważyć: Dopóki naród miał jeszcze cokolwiek solić, jak, n. p. chleb albo ziemniaki (o mięsie, jako, o jakiejś mitologicznej potrawie, godnej bogów, nawet nie wspominam!) dopóty ceny soli stały, jak mur i były tak wysokie, jak mur np. przyszłej 4-piątrowej kamienicy dr. Bałabana. Ale teraz, kiedy ziemniaków coraz mniej, a „za chlebem“ naród goni do wszytkich stanów Ameryki północnej i południowej, to akurat w sam raz jest pora do zniżenia cen soli, celem uprzystępnienia jej jak najszerszym warstwom ubogiej ludności, aby w ten sposób dać nowy dowód troskliwości rządu o dobro całego społeczeństwa.

Tak, tak, drodzy Czytelnicy. Nie żyjemy, niestety, w czasach Henryka IV, który rzekł te pamiętne słowa: „Życzeniem mojem jest, ażeby każdy chłop miał bodaj w niedzielę kurę w garnku“. To daremnie, ale za to teraz u nas każdy chłop, może sobie bodaj w niedzielę kupić topkę soli za szóstkę i postawić na stół, a jeżeli ma cokolwiek imaginacyi, to może sobie do tej soli domalować — w duchu — całą miskę ziemniaków, albo pierogów i powinien być najzupełniej zadowolony.

A zatem wszystko jest w najlepszym porządku na tym najlepszym ze światów!

Tyle możnaby powiedzieć o zniżeniu cen soli odnośnie do chłopów. Lękam się jednak, że błogosławieństwo tego zniżenia będzie miało także swoje przykre strony; obawiam się mianowicie, że wskutek nadzwyczajnej (!) taniości soli, zaczną wszyscy solić wszystko i wszędzie, trzeba, czy nie trzeba i nastąpi takie

ogólne przesolenie,

że błogosławiony kraj nasz będzie można przyrównać chyba do słynnego, czyli tzw. Morza martwego. Już teraz rząd nam różne rzeczy grubo soli, ale to nic dziwnego. Rząd może sobie na to pozwolić, nawet wówczas, gdyby cena soli była dziesięć razy tak wysoką, jak jest dotychczas, bo rząd niepotrzebuje się żadną taksą krępować. Ma on przecież monopol, co do soli i może „solić“ ile mu się żywnie podoba, tak w podatkach pośrednich, jak i bezpośrednich, oraz innych dodatkach, *auf* i *zu- schlagach*, a nawet podejrzywam, że tylko w tym celu ten monopol solny w swoje zagarnął ręce. Byłby to znowu jeszcze jeden dowód więcej jego genialnej genialności i bystrego przewidywania wszelkich wypadków na daleką metę.

Chciałbym od wys. rządu, który ot właśnie w tej chwili szykuje się do potężnego

posolenia wódki

przyjść do innych potęg tego świata, w których mocy jest „solić“ ile się wlezie, a nawet i więcej — i o których się mówi: „ale toś mi pan przesolił rachunek“, albo „a to mi baba nasoliła“ — ale obawiam się, abym i ja trochę może także nie przesolił, i dlatego, pomny słów Jowialskiego:

„Z żartami, jak z solą
„Nie przesadź — bo bolą“

kończę ten słony list — i padam do nóg.

Przedtem jednak nim upadnę, nie mo-

gę powstrzymać się od uwagi, że aforyzm Jowialskiego powinni Hudec, Diamand i inni towarzysze powtarzać dzień i noc JE. Korytowskiemu nad uchem, bo podwyższenie podatku od wódki, jeśli w ogóle jest rzeczą dość przykrą, to jednak jest najboleśniejszym figlem, jaki minister skarbu może wypłatać zacnym menerom „partyi". Ale czy p. Korytowski słuchać ich zechce — to bardzo wielkie pytanie.

Wasz reporter.

Sądy obywatelskie.

Na powyższy temat podaje *„Gazeta Przemyska"* trafne uwagi, które wskróceniu powtarzamy:

Sądy obywatelskie! Jak to brzmi poważnie! W sprawach, gdzie chodzi o gardło, o długoletnie więzienie, o honor sponiewierany drukiem, sędziowie obywatele orzekają o winie współobywatela.

Sądów obywatelskich nie wiąże martwy paragarf. Sędziowie obywatele, znając to życie, nieuprzedzeni, nieotrzaskani ze zbrodnią, dalecy od rutyny i od szablonu zamącających przedmiotowy pogląd, niewiązani orzeczeniami judykatury zawodowej, zreformują przecie archaizm przepisów karnych.

Dla powagi sądu zbędną jest toga i biret. Siermięga obok kapoty małomieszczanina, kaftan żydowski, obok wykwintności wielkopańskiej, inteligencya bez dyplomu, to *péle—méle* różnostanowe i różnoklasowe poręcza prawdę i słuszność wyroku.

O tak! ale nie u nas, nie w społeczeństwie, gdzie wrogie niegdyś krajowi i ludności rządy centralne zachwiały nietylko dobrobytem, ale spaczyły także poczucie obowiązku i najpospolitszą etykę.

Poczęto się uchylać od daremnego, uciążliwego i kosztownego urzędu sędziego obywatela. Władze autonomiczne uległe żądaniom wielkości powiatowych i gminnych, posłuszne prośbom wpływowców tak ułożyły spisy nadających się do losowania obywateli, że maluczcy, nie zaprotegowani przeważają, a najpodatniejszy materyał — pozostał na boku, jako widz bierny i krytyk.

Mamy wreszcie listę służbową, zebrali się sędziowie obywatele. Pierwsze, co razi na wstępie przy składaniu ławy, to luki w liście. Panowie na „Ks." i „Hr." przed nazwiskiem, albo są chorymi, albo nie można było doręczyć im wezwania. Adwokaci znowu, lekarze, profesorowie, urzędnicy różnych instytucyj, zasłaniając się stratami materyalnemi lub brakiem czasu, uzyskują uwolnienie.

Przesiani, większość z widocznym niesmakiem, niechętnie zasiadają.

Idą sprawy, za sprawami. W kinematografie zbrodniczego zespołu oszustów, złodziei zwykłych, zabójstw, ciężkich uszkodzeń, morderstw, dzieciobójstw i wykroczeń płciowych przesuwają się dziesiątki oskarżonych, indywidualnie odmiennych, czyny o rozmaitym podkładzie, proste i skomplikowane.

Nuży wszystkich począwszy od przewodniczącego ciężka forma postępowania. Wlecze się postępowanie dowodowe. Nareszcie koniec upragniony. Odczytano pytania. Piorunuje prokurator, myją obrońcy swoich klientów. Sędziowie obywatele słuchają wywodów ze spokojem bliskim apatyi.

Przewodniczący streszcza przebieg rozprawy, wygłasza pouczenie prawne. Trzecia to z rzędu lekcya o poglądach na ustawę, bo prokurator i obrońcy nie omieszkali także sędziów obywateli podkuć paragrafami.

Werdykt przysięgłych.

Oszustwa, bankructwa, sprzeniewierzenia cieszą się przeważnie bezkarnością. Biednym jest, kto szuka zadośćuczynienia przed Sądem obywatelskim za obrazę czci, kalumnię.

Słomiany redaktor odgrywa rolę ofiary milkliwości. Nie pisał artykułu, ale autora pod infamią zdradzić nie wolno. „Odejdź", orzekają sędziowie obywatele. Oskarżyciel klnie w duszy swoją dobrą wiarę, opuszcza salę rozgoryczony i przysięga, że w przyszłości zastosuje prawo pięści, sam będzie mścicielem swego honoru.

Natomiast nędzarz, który kradnie z głodu, sprocesowany chłop, uciekający się w mylnem a może i słusznem pojęciu pogwałcenia prawa do podpalenia, podochoceni trunkiem, od kolebki już wykolejeni, obciążeni dziedzicznie, chwytający się pałki i w dzikiem zażarciu pozbawiający życia przeciwnika, — padają.

Prawda, rozróżnanie jest trudnem.

Czy mylnych orzeczeń Sądów obywatelskich nie powodują także inne czynniki? Są ludźmi! Zmęczonym, umysłowo wyczerpanym, po kilkudniowej rozprawie przedkłada się do setek dochodzące pytania misternie skonstruowane, okraszone zwrotami prawniczymi niezrozumiałe dla ludzi obcych gimnastyce jurydycznej. Dodajmy teraz pouczenie misternie wyrzeźbione.

Mąci się w głowach; niezdolni do krytyki, oszołomieni, sami Sędziowie obywatele naciągani przez prokuratora i obrońców, do reszty zbici z pantałyku przemową przewodniczącego, ulegają najodporniejszemu z swego grona, głosują jak on chce i rodzi się werdykt... osłupiający.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wasińskiego.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem św. Kozłowskiego, który słyszał o jakiejś żydóweczce, która miała rzucić piłeczkę Szypturowi.

Św. Palinowski dozorca więzień, pełnił wówczas służbę, ale o ucieczce nic nie wie.

Następnie odczytano zeznania niejakiego Rozborskiego, który słyszał o 2000 kor. danych przez Schwarcerów Walochowi za dostarczenie piłeczki.

Obrońca osk. Knoblocha dr. Leser stawia szereg wniosków na powołanie różnych świadków, którzy stwierdzą, że Knobloch w czasie, kiedy popełniono kradzieże, bawił poza Lwowem.

Prokurator wniósł, aby sprawę Knoblocha wyłączyć i oddać sędziemu śledczemu.

Obrońca sprzeciwił się temu.

W dalszym ciągu zgodził się prokurator na weryfikowanie aktów personalnych Walochy na stwierdzenie, że tenże podczas 18-letniej służby zachowywał się nienagannie.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskom obrońcy dr. Lauba, domagającemu się stwierdzenia, że z sąsiedniego balkonu można łatwo wrzucić przedmiot do kosza, gdzie siedział Wasiński, odrzucił także wniosek weryfikowania aktów dyscyplinarnych dozorców z r. 1906 i 1907.

Postanowił natomiast przesłuchać świadka Sawkę i przeglądnąć książki robotnicze na stwierdzenie, że Knobloch był zajęty w dniach kradzieży.

Na udowodnienie faktu ukrywania Wasińskiego i Hüttnera przez Walochową, przesłuchany świadek F. Wojtowicz ze względu na to, że Walochowa jest jego ciotką, zrzeka się świadectwa.

Św. Bazyli Smolewski oficyał sądowy widział w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wasińskiego i Hüttnera u Walochów. Walochowa nazywała ich krewnymi.

Rozalia Sozańska sąsiadka Walochów, poznaje Śniegucką, Wasińskiego i Hüttnera jako tych, którzy zajechali do Walochów w charakterze wujcia i cioci. W pół godziny po ich przyjeździe córka Walochów Eugenia mówiła jej, że to są Wasińscy. O ucieczce jego z kryminału nic nie wiedziała.

Św. Zarzycki zarobnik, był u Walochy w chwili przyjazdu Wasińskich i Hüttnera, z którymi Walochowa witała się serdecznie.

Św. Regina Grybus zeznaje, że otrzymała list zatytułowany: „Kochana siostro", w którym ją ktoś zawiadamia o szczęśliwem zajechaniu do Jarosławia. W drugim liście była mowa o igle i kroplach na zęby, co miało znaczyć: piłeczka i krople do uśpienia dozorców.

Następnie odczytuje przewodniczący zeznania kelnera hotelu z Sambora, Gerbera i dzierżawcy p. Pauszy, którzy Wasińskiego widzieli w Samborze, oraz zeznania jakiegoś studenta, który znalazł w młynówce palto i nożyce do wyłamywania kas.

Św. Prokop Wudkiewicz zastępca inspektora policyi w Samborze, przeprowadzał rewizyę u Walochów, gdzie znalazł kufer Wasińskich.

Dzieci Walochów opowiadały świadkowi, że Wasiński z Hüttnerem przed noceną jakąś wycieczką próbowali świdra na murze. Po ich odejściu Wasińska bardzo zdenerwowana powiedziała kilkakrotnie: „żeby tylko wrócili szczęśliwie".

Prok. Pani Śniegucka, co to miało znaczyć?

Śnieg. Rzeczywiście tak mówiłam, gdy mąż wyjechał do Lwowa, ale w nocy nigdzie nie wyjeżdżał.

Hüttner prosi o powołanie świadków na dowód, że przez 3 noce z rzędu spali w Samborze.

Prok. Więc to nie prawda?

Hüttner. Absolutnie „wykluczone".

W tej chwili wstaje Wasiński i mówi: „W lipcu 1907, zakradliśmy się: ja, Podrucki i jeszcze jeden do Zboru izraelickiego, ale, ponieważ mury były zbyt cienkie i sąsiedzi mogli nas usłyszeć, nie mogliśmy dokonać kradzieży".

Przew.: Kto był tym trzecim?

Was.: Nie powiem.

Prokurator zastrzega sobie ściganie Wasińskiego za usiłowaną kradzież w Samborze.

Po piętnastominutowej przerwie, nastąpiło przesłuchanie świadka Alojzy Rochównej, byłej służącej Wasińskich w Pradze. Wasińscy żyli dostatnio i często bywali w klubie. Na święta Bożego Narodzenia przyjechali Adamski i Hüttner, których poznaje. Co do faktu ostrzeżenia „gości", że świadek rozumie po polsku, to szczegółów obecnie dokładnie podać nie może, w śledztwie jednak podała tak jak słyszała.

Wieczorem tegoż dnia Wasińska poszła z nią za sprawunkami, po powrocie

spożyła kolacyę, poczem mężczyźni poszli do klubu, Wasińska zaś pozostała w domu. Świadek zwolniony przez Wasińską, poszedł do siostry. Nazajutrz około godz. 6. rano, przyszła po nią Wasińska i zmieszana, zawiadomiła o natychmiastowym wyjeździe z powodu śmierci ojca męża.

Świadek wymienia kosztowności, jakie widział u Wasińskiej, następnie zeznaje, że słyszała często jakieś klepanie, o którem Wasińska wyrażała się przed nią, jako o ostrzeniu łyżew. Pomiędzy kuframi widziała zawsze jakąś czarną, ciężką torbę, ale do niej nigdy nie zaglądała.

Wasińska robiła mężowi często sceny zazdrości, a nawet kilka razy uderzyła go w twarz.

Po otrzymaniu od męża telegramu z żądaniem 200 koron, wyszła Wasińska do miasta, wziąwszy z sobą banknot 1000 koronowy.

---

4 kor. Nagrody.

Otrzyma, kto zwróci czarny różaniec w małem étui, do Administracyi „Gońca Polskiego, Podwale 7. — Zgubiono dnia 18. czerwca.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Serce Jezusa, gr. kat. Akiłyny.

Jutro rzym. kat. Władysława gr. kat. Ełysija prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W sobotę „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach, występ Kazimierza Kamińskiego.

W niedzielę „Łapownicy“ (Intratna posada), komedya w 5 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W poniedziałek „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach, przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy i przedostatni gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

Samobójstwo na inspekcyi policyjnej. Wczoraj rano przystawił ajent policyi niejakiego Apfelbauma z Tarnopola, żołnierza marynarki, przyaresztowanego na polecenie władz z powodu dezercyi. Tymczasem kazano zaczekać dezerterowi w poczekalni, aż przyjdzie na niego kolej do przesłuchania. Za małą chwilę zobaczono jak aresztowany wyciągnął szybko rewolwer i nim się kto spostrzegł, strzelił sobie w podgardle. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które denata odwiozło do szpitala wojskowego. Stan zdrowia jego jest beznadziejny. Jest taki teraz zwyczaj, że u sprowadzonego na inspekcyę dokonują rewizyi dopiero przy zdawaniu relacyi przy komisarzu i dlatego nie odebrano w czas Apfelbaumowi rewolweru. Spodziewać się należy, że po tym wypadku, rewizye dokonywane będą zaraz po sprowadzeniu podobnych ludzi na inspekcyę.

O cyrku Lipota. W *Kuryerze lwowskim* czytamy: Otrzymujemy następujące uwagi: Wczoraj zwiedziłem cyrk, który zawitał do Lwowa na sezon letni, jeżeli wogóle ta buda na miano cyrku zasługuje. Produkcye bowiem, które tu się odbywają, są zastosowane do takich miast jak Janów, Kulików, Jaryczów i to oczywiście w czasie jarmarków dorocznych. Mniejsza jednak o produkcye, bo gdyby to o nie chodziło, niniejsze sprawozdanie byłoby zbyteczne, chodzi tu jednak o coś ważniejszego i poważniejszego, bo o życie i bezpieczeństwo wielu, wielu ludzi. Wprost zastanowić musi każdego, jak magistrat mógł dać pozwolenie na tę budowę, w tej formie prowadzonej, a zdumiewać może tylko, jakiemi słowami zdołał właściciel tego przedsiębiorstwa przekonać urząd budowniczy o możności uznania tego budynku cyrkowego jako miejsce bezpieczne dla widzów.

Cały budynek, zajmujący niewielką przestrzeń, składa się z płótna i drzewa, do którego dla publiczności są dwa wejścia. Jedno dla publiczności „lepszej“, drugie dla galeryi. Pierwsze stanowi wąską kiszkę, w której się tłoczy publiczność wchodząca i w której się mieści kasa. W niedzielę podobno w tem wejściu chwilami duszono się i aż policyę wzywano. Ta kiszka ma służyć także jako wyjście. Jeżeli, co nie daj Boże, przyszłaby jaka katastrofa np. ogień, ani jeden człowiek z życiem z cyrku tego nie wyjdzie! Tak już było w Odessie i Paryżu, w lokalach, o wiele lepiej i trwalej urządzonych. Wprost jest kwestyą sumienia, jeżeli już nie obowiązku, aby władza, do której to należy, kazała budę cyrkową przerobić, jeżeli przedstawienia w tej budzie mają się odbywać dalej.

Przejechanie. Wincenty Sas woźnica folwarczny ze Stawczan, najechał wczoraj na ul. Króla Leszczyńskiego na 3-letniego Ernesta Twaroga, syna pakiera kolejowego i potłukł go ciężko, Mały Twaróg bawił się na środku ulicy.

Ciężkie pobicie laską. Błyszczuk, pensyonowany woźny wyrabia od czasu do czasu awantury. Taką właśnie zrobił wczoraj rano w kamienicy przy ul. Łyczakowskiej l. 39. Napadł na służącą Annę Kozak i pobił ją ciężko laską, zadając jej rany w głowę. Ranną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Samobójstwo. Przedwczoraj w nocy zastrzelił się w hotelu „Monopol“ we Lwowie Oleksa Leszko, służący, lat 38, przybyły z okolic Krakowa. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zguba. H. Podoska zgubiła wczoraj w ul. Łyczakowskiej zegarek damski, złoty emaliowany, z wisiorkami i łańcuszkiem, łącznej wartości 200 k.

Powódź. Wielkie szkody wywołała w okolicy Brodów klęska powodzi. Dnia 22 bm. w porze południowej nastąpiło raptowne oberwanie się chmury w okolicy Buczyny i Suchowoli, połączone z niebywałą burzą. Piorun zabił na drodze chłopa z Czernicy, a ogłuszył i poranił dwie kobiety, siedzące na wozie. Wskutek ulewy spadły raptownie z pagórków takie olbrzymie masy wody, że zalały w dolinie leżące drogi, domy i ogrody, unosząc chlewy, parkany i ogrodzenia, a z domów nawet sprzęty domowe. Szkoła ludowa została zalana wodą. Nauczycielka ledwie zdołała siebie, matkę i kilkadziesiąt dziatwy szkolnej uratować. Wszystko to schroniło się na pobliski pagórek. Nauczycielka ostatnia uciekła ze szkoły, brodząc z niebezpieczeństwem życia po pas przez wzburzone fale. Całe jej mienie zniszczyła doszczętnie woda. W powodzi miało zginąć dwoje dzieci i wiele inwentarza. Masy wody spłynęły potem ku Brodom zalewając ulicę Kolejową tak, że komunikacya została przerwaną.

() Na szubienicę. Onegdaj nad ranem na stokach cytadeli stracono: Protazego Kruczka i Aleksandra Tybla, skazanych w zeszłym tygodniu na śmierć przez warszawski sąd wojenny okręgowy, za udział w zabójstwie komisarza policyjnego w Radomiu, Zubkowskiego.

() Ministrowie żydowscy. Wedle obliczenia gazety *New Jork Herald* piastuje we wszystkich państwach 24 żydów godność ministrów. Są nimi: minister finansów w Egipcie, minister sprawiedliwości i finansów w Argentynie, minister rolnictwa w Brazylii, minister wojny w Kanadzie, minister handlu w Danii, minister sprawiedliwości i marynarki w Holandyi, minister marynarki w Turcyi i t. d. Najwięcej żydowskich ministrów wykazują Włochy: minister poczt i telegrafów, Carlo Schanzer, minister sprawiedliwości Halla, minister skarbu Najorana, minister finansów Masimini, minister oświaty ludowej Rawa.

() Olbrzymia demonstracya floty. W sobotę na morzu niemieckiem, u wybrzeży Danii stanie flota angielska, złożona z 250-u okrętów. Rozpoczną się ćwiczenia, jakich jeszcze na morzu owem nie widziano. Dlaczego na „Niemieckiem“ morzu się to stanie, nie zaś na jakiem innem? Dlaczego Niemcy mają być świadkami tego widowiska? Dlaczego mówią o niem, że jest ono odpowiedzią na mowę cesarza Wilhelma w Döberitz? Naturalnie — wszystko w celach pokojowych. Dania w ostatnich czasach coraz bardziej skłania się ku Prusom, których się boi. Demonstracya angielska odwiedzie prawdopodobnie Danię od tych zapędów — w celach pokojowych.

() Wytrwały mowca. W Ameryce osiągnął obecnie pewien mowca rekord, którego mogliby mu pozazdrościć wszyscy obstrukcyoniści starej Europy. Bohaterem tym, który przez 18 i pół godz. z rzędu przemawiał w senacie, był senator Follette. Mowa jego miała za zadanie obalić bill, dotyczący przesileń finansowych. Follette mówił dość powoli, przeciętnie 60 słów na minutę, w całości jednak kolosalna ta mowa obejmowała okrągło 666.000 słów, a więc tyle, ile zawiera średniej wielkości romans. Pomimo niedawno przebytej choroby, mowca nie zdradzał wcale wyczerpania, a głos jego przy końcu mowy był prawie taki, jak na początku. Mówił nie zbyt głośno, wystrzegając się przy tem jakiegokolwiek podniecenia. Aby nie stracić sił, popijał od czasu do czasu mleko z jajem, a raz zjadł pospiesznie kawałek chleba. Jeśli go stanie znużyło, siadał na chwilkę na poręczy krzesła, poczem znowu przemawiał stojąco. Przez cały dzień i noc aż do 6 godziny rano siedziała na galeryi córka, która niezmordowanie darzyła ojca gorącymi oklaskami. Wytrzymałość tak ojca, jak i córki, jest wprost zadziwiającą, jeśli się zważy, że w sali z powodu gorąca panowała niezwykła duszność. Ale senator Follette nie był jedynym bohaterem tego pamięci godnego posiedzenia.

Po nim przemawiał w takiem samem prawie tempie przez 6³/₄ godzin senator Stone, a kiedy ten skończył, zabrał głos ociemniały senator Gore, odgrywający w senacie wybitną rolę; przez dwie godziny

ku rozpaczy urzędowych stenografów — zalewał on wprost słuchaczów potokiem słów, wypowiadając przeciętnie 180 wyrazów na minutę. I byłby dłużej tak mówił, ale pamięć odmówiła posłuszeństwa, na co przy swojej ślepocie nie mógł nic poradzić.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok przyszły, wybrany został prof. dr. Antoni Mars.

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych zaprasza wszystkie Stowarzyszenia przem. do wzięcia udziału w pogrzebie śp. Godzimira Małachowskiego wraz z delegacyą i sztandarami. Punkt zborny w sobotę dnia 27. bm. o godz. 9 rano na dworcu kolei.

Opieka nad dziećmi.

Gazeta lwowska zamieściła onegdaj następujący komunikat:

Jak się dowiadujemy, zgodził się minister skarbu w ostatnich dniach na wygotowany przez ministerstwo sprawiedliwości, projekt ustawy o wychowaniu i opiece nad dziećmi (Fürsorgeerziehung). Ponieważ jeszcze kilka mniej ważnych kwestyi stanowi przedmiot rokowań między interesowanemi ministerstwami przeto minister sprawiedliwości będzie mógł przedłożyć projekt tej ustawy jeszcze podczas bieżącej sesyi, albo najpóźniej na początku jesiennej sesyi Rady państwa.

Projekt ustawy dotyczy wychowania zaniedbanych lub na niebezpieczeństwo zaniedbania narażonych osób nieletnich i młodocianych na koszt publiczny. Opieka ta wychowawcza ma być zarządzona przez sąd, ale przeprowadzona przez komisye krajowe, czy to przez pomieszczenie wychowanka przy jakiejś rodzinie, czy też w zakładzie wychowawczym lub poprawczym.

Wychowanie to tworzy także istotne uzupełnienie zaproponowanych niedawno przez rząd nowych norm o karno-sądowem traktowaniu osób młodocianych, we wszystkich krajach kulturalnych, które przez rozwój stosunków społecznych zmuszone są przeciwdziałać, wzrastającemu zaniedbaniu młodzieży, uchodzi wychowanie opiekuńcze za najodpowiedniejszy środek do zwalczania wzrostu liczby przestępstw i do ochrony ogółu przed zwiększeniem się ciężarów, które wynikają z pieczy o osoby pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym podupadłe i skutkiem tego potrzebujące pomocy.

Urządzenia, o jakich traktuje projekt ustawy, stworzą także dla prywatnej działalności nowe zadania, bo u nas tak jak w Ameryce, Anglii, Francyi i Niemczech, które przodowały pod względem wzorowych urządzeń, trzeba będzie przy wykonaniu liczyć także na współdziałanie społeczeństwa.

Byłoby pożądane, ażeby ustawa ta przez wszystkich upragniona, jak najrychlej przyszła do skutku i aby przez to mogło być urzeczywistnione w wielkim stylu jedno z najdonioślejszych zarządzeń ochronnych dla młodzieży, państwa i społeczeństwa.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zaznaczyło się zwycięstwem lewicy nad stronnictwem mieszczańskiem.

Przebieg posiedzenia był następujący: Na wstępie prez. Ciuchciński poświęcił słowa gorącego wspomnienia śp. drowi Małachowskiemu i podał do wiadomości Rady swe zarządzenia, co do żałoby i pogrzebu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego na wniosek komisyi-matki, przedłożony przez r. dra Stesłowicza, wybrano członków pięciu sekcyi i komisyi prawniczej.

Do losowania o dwa posagi z fundacyi Kaspra Boczkowskiego po 2.100 kor., dopuszczono 52 dziewcząt.

Po załatwieniu tych spraw r. dr. Stesłowicz postawił wniosek aby sprawę wypowiedzenia kontraktu dyr. Hellerowi postawiono na porządku dziennym i ewentualnie kontrakt wypowiedziano.

Wywiązała się gorąca i obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców, a wreszcie wybrano mowców generalnych a to: dr. Rutowskiego przeciw, dr. Aschkenazego za wnioskiem.

Po dłuższych wywodach obu wspomnianych mowców wniosek dr. Stesłowiwicza przyjęto.

Fiołek.

Na stoku wzgórza parku stryjskiego są ruiny starej baszty, pozostałość z czasów wystawy krajowej. Przepyszne kępy bujnej trawy otoczyły złomy budowli, dając jej wyraz dziki, fantastyczny. Czas, na współkę z deszczem, poorał głębokie bruzdy i w tak już nie trwałem dziele architektonicznem, dając mu pozór rzeczywistej ruiny, która na tle zieleni odcinając się malowniczo, stanowi dla oka przyjemną rozrywkę. Ale tylko dla oka.

Znalazłszy się onegdaj w pobliżu tej ruiny skręciłem z wytkniętej drogi chcąc z bliska przypatrzyć się temu dziełu, gdy w tem z odległości jakich dziesięciu kroków, przywitał mię taki powiew smrodu, że omal na miejscu nie padłem.

Zaciekawiony przezwyciężywszy wstręt zbliżyłem się na kilka kroków i ujrzałem...

Najpierw ujrzałem chmurę zamazanego papieru, służącego do zewnętrznego użytku, gnanego wiatrem; następnie kilku łobuzów uciekających w niekompletnej garderobie, a w końcu... (ach czemuż nie mam barwniejszego pióra!) w końcu ujrzałem całe miasto... fiołków. Męzkie, żeńskie, nijakie, małe, duże, podłużne, okrągłe, krótkie, poczerniałe ze starości i gorąca, resztki szkieletów bielejące jak na puszczy, a wszystko w zgodzie, w najlepszej harmonii, pod tkliwą opieką zgrzybiałej baszty.

Nos mój, nie przyzwyczajony do tak zgodnego koncertu woni, począł się wydłużać... drgać... aż silnem kichnięciem, które na kształt grzmotu rozległo się po zakamarkach baszty, dał wyraz swojemu zadowoleniu.

Ponieważ zapatrywania moje były cośkolwiek odmienne, umknąłem co rychlej dziwiąc się przemyślności magistratu, który tak tanim kosztem i tak rychło przyszedł w posiadanie wonnej jegermanówki, funkcyonującej bez współudziału baby z kluczem.

Bujna wyobraźnia.

(Do ryciny).

W Ameryce, w Passaie w Stanie New-Jersey, zdarzył się ciekawy wypadek, który najwymowniej świadczy, w jak wysokim stopniu, są przeczulone nerwy u kobiety, po stracie ukochanego przez nią męża.

Oto Anna Kiselcia, zawiadomiła wszystkich swoich znajomych i przyjaciół, że objawił jej się we śnie anioł, który jej oznajmił, że w pewną niedzielę, o godzinie 6 rano, zakończy życie.

W oznaczoną przez anioła niedzielę, zgłosiła się Kiselcia wczesnym rankiem do szpitala, wynajęła sobie pokój i przybrawszy się w żałobne szaty, położyła się na łóżku, oczekując z całym spokojem zwiastowanej śmierci.

Tymczasem przed gmachem szpitalnym gromadziły się nieprzejrzane tłumy ludzi, a w jej pokoju, liczni jej przyjaciele, dziennikarze i fotografowie, którzy z zapartym oddechem oczekiwali godziny 6-ej, jako godziny spełnienia się tej nieszczęsnej przepowiedni.

Lecz minęła ta godzina, potem druga i trzecia, a śmierć nie następowała.

Poirytowana tem kandydatka na nieboszczkę, kazała podać sobie sute śniadanie, po spożyciu którego, udała się do domu, z postanowieniem nie wierzenia nigdy w tego rodzaju sny.

Rozruchy w Persyi.

Petersburg. Now. Wremia donosi z Urmii, że najdziksze napady Kurdów odbyły się w dniu 11 b. m. Wszystkie wsie chrześcijańskie leżące w okolicy Urmii zostały przez Kurdów zrabowane i spalone. Na żądanie konsulów rosyjskiego i angielskiego nakazano śledztwo. W dniu 14 b. m. konsulowie rosyjski i angielski, tudzież Thakir basza zwiedzili wszystkie wsie i stwierdzili, że Kurdowie dopuścili się najokrutniejszych występków, gwałcenia niewiast, morderstw, rabunków, znieważania kościołów chrześcijańskich itp.

Petersburg. Pet. Agencya donosi: W ostatnich czasach nietylko wzmogły się napady Kurdów, ale nadeszło też doniesienie, że regularne wojsko tureckie obsadziło pewne punkty na terytoryum perskiem, położone poza obrębem spornej strefy, między innemi okręgi Salmas i Somaj, niezbyt daleko od granicy kaukaskiej położone.

Zastępca rosyjski oświadczył wielkiemu wezyrowi w sposób kategoryczny, że Rosya nie może dłużej patrzeć bezczynnie na wzrastające ciągle okrucieństwa Kurdów i na posuwanie się wojska tureckiego.

Wielki wezyr przyrzekł zarządzić, by wojsko tureckie wycofało się ze spornej strefy i skarcić Kurdów. Wezyr zaprzeczył, jakoby obsadzono Salmas i posunięto się po za sporną strefę, z wyjąt-

kiem małego oddziału wojska i jednej tylko miejscowości. Kategorycznie zaprzeczył też, jakoby wojsko tureckie brało udział w okrucieństwach.

Londyn. Do jednego z tutejszych pism donoszą z Teheranu, że w obozie szacha powieszono dwóch przywódców nacyonalistycznych. O los 9 innych przywódców i prezydenta parlamentu panuje zaniepokojenie, chociaż szach przyrzekł, że pozostawi ich przy życiu.

Dostępu do poselstwa angielskiego strzeże wojsko perskie, które ma rozkaz strzelać do zbiegów, którzyby tam szukali schronienia.

Teheran. Rabunki w domach bogatych Persów przybrały zastraszające rozmiary. Szach kazał ponownie ostrzeliwać kancelaryę parlamentu. Wielu posłów schroniło się w angielskiem poselstwie. Gdy minister skarbu i wielu duchownych szukało schronienia w poselstwie niemieckiem, oddalono ich stamtąd z uwagą, że nie grozi ich życiu niebezpieczeństwo. Prezydent parlamentu Muntas udał się do poselstwa francuskiego. Wiceprezydenta parlamentu aresztowano. Poseł Ibrahim Khan zabity został przez żołnierzy. Na rozkaz szacha uwięziono kilku mowców ludowych.

Bazary pod przymusem otwarto. Szach wydał nową ustawę wyborczą dla parlamentu. Szach zamianował rosyjskiego pułkownika kozaków wojskowym gubernatorem Teheranu.

Teheran. Minister skarbu poseł Sadik Hasret i sekretarz parlamentu Mukber wraz z rodzinami swemi schronili się w poselstwie angielskiem. Szach co dzień zarządza bombardowanie domów znajdujących się na liście proskrypcyjnej. Każdy dom taki ulega zupełnemu zniszczeniu i obrabowaniu.

Zastępcy rozmaitych poselstw kazali wczoraj zawiadomić komendanta gwardyi przybocznej, że nie chcą absolutnie mieszać się do wewnętrznych spraw, że jednakże potępiają ciągłe rabunki i mordowanie niewinnych i nad tem ubolewają.

Zarażenie bakcylami.

Czerniowce. Kancelista Lipecki, który zaraził się bakteryami nosacizny umarł wczoraj.

Szkolnictwo kolejowe.

Wiedeń. Ankieta dla spraw fachowego szkolnictwa kolejowego ukończyła wczoraj swe obrady.

W sprawie ustawy językowej.

Wiedeń. Jak jedna z parlamentarnych korespondencyj donosi, klub słoweński na wczorajszem posiedzeniu postanowił wnieść w Izbie posłów ustawę językową dla krajów słowiańskich i wybrał w tym celu komisyę złożoną z 3 członków.

Deputacya szynkarzy.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się w gmachu parlamentu deputacya szynkarzy z Wiednia i z Galicyi. Z Galicyi byli obecni pp.: Janowicz i Arnold. Deputacya prosiła o zniesienie opłat szynkarskich, pobieranych na podstawie ustawy z r. 1881. Deputacya była u prezesa Koła polskiego, tudzież u ministrów Korytowskiego i Abrahamowicza.

Pożar fabryki.

Wiedeń. Wczoraj w nocy spaliła się doszczętnie fabryka maszyn rolniczych firmy Mayfarth i Ska. na Jedlersee.

Rada państwa.

Wiedeń. W wczorajszej dyskusyi w Radzie państwa z posłów galicyjskich przemawiali dr. Gold, ks. Stojałowski, Markow i dr. Loewenstein, (Streszczenie ich przemówień odkładamy do następnego numeru).

Pogrzeb śp. dra Małachowskiego.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb śp. Małachowskiego. Zwłoki pokropiono w kościele Pijarów. Pokropienia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu bardzo licznego duchowieństwa i posłów księży: Kopycińskiego, Męskiego, i Stojana.

Prócz rodziny przybyli do kościoła: Koło polskie in corpore z prezesem Głąbińskim na czele, przywódcy wielu posłów z innych stronnictw, imieniem socyalistów p. Hudec; przybył prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie Korytowski, Klein, Bienerth, Derschatta, Ebenhoch, Praszek, Abrahamowicz, marszałek Dolnej Austryi ks. Lichtenstein, burmistrz Lueger, prezydent Izby Weiskirschner z urzędnikami parlamentu, szefowie sekcyi Ćwikliński i Piwocki; radca sekcyjny dr. Bieńkowski, radca ministeryalny Fedorowicz, radcy dworu Rosner i Morawski, radca dworu Binder i w. i.

Po pokropieniu przewieziono zwłoki na dworzec kolei północnej. Imieniem Koła polskiego pożegnał zwłoki wiceprezes Dzieduszycki, który w pięknem i rzewnem przemówieniu przeszedł całą działalność obywatelską śp. Małachowskiego na stanowisku prezydenta miasta Lwowa i posła, podniósł nadludzką pracowitość; pracował dzień i nocą, padł jak żołnierz na posterunku, stoczywszy jeszcze ostatnią bitwę.

Cześć jego pamięci.

Kongres postępowych studentów słowiańskich.

Praga. Pierwszy dzień obrad kongresu postępowych studentów słowiańskich minął przy bardzo słabym udziale zarówno publiczności, jak i studentów. Protektor kongresu prof. Cerny nie wygłosił zapowiedzianego wykładu, lecz usprawiedliwił się słabością.

Katastrofa na morzu.

Coruna. (Hiszpania). Transantlatycki statek „Laroche" rozbił się. Był to okręt o pojemności 1505 ton. Wczoraj o godz. 2 opuścił Vigo, gdzie wysadził na ląd 105 podróżnych. Statek uderzył o skałę i szybko począł tonąć. Ze 151 uratowano na łodziach rybackich 61. Wśród zabitych są też kapitan okrętu, pierwszy oficer i lekarz okrętowy.

Madryt. Na podstawie dotychczasowych sprawozdań nie można uzyskać jasnego obrazu o rozmiarach katastrofy na okręcie Laroche. Doniesienia są sprzeczne. Według prywatnych wiadomości było na okręcie w chwili rozbicia 150 osób. 65 ocalało, 85 brakuje, obawiają się, że większość ich utraciła życie.

Z Dumy rosyjskiej.

Petersburg. Duma na wczorajszem posiedzeniu prowadziła dalej dyskusyę nad budżetem ministerstwa oświaty. Podczas dyskusyi nad zaproponowaną przez komisyę budżetową formułę porządku dziennego, wniósł kadet Miliukow, ażeby w niej wyrażono życzenie, żeby ministerstwo na podstawie ukazu carskiego z r. 1905, zapewniającego akademicką wolność uniwersytetu, pozwoliło, ukończyć studya słuchaczom, których wydalono z powodu okólnika. Wniosek ten przyjęto przeciw głosom umiarkowanej i skrajnej prawicy, poczem pomocnik ministra oświaty założył przeciw temu protest, oświadczając, że spełnienie tego życzenia sprzeciwia się ustawom (sykania na lewicy i w centrum, oklaski na prawicy).

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Długoletni oficyalista w dobrach J. E. Hr. Kazimierza Badeniego posiadający chlubne i długie świadectwa, pilny pracowity i trzeźwy, poszukuje posady oficyalisty prywatnego, lub dozorcy domu. Lat 46, żonaty i dzietny. Łaskawe oferty przyjmie Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7, pod Oficyalista. 873

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: **Konces. Ajencya Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30.** 865

Zgłoszenia pod „Wyjazd późno odebrałem. Listy z odpowiedzią proszę odebrać. 867

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora“ Lwów, Podwale 7.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. - - -

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Na Zniesieniu są dwa domy do sprzedania, murowane, nowe, jeden o sześciu, a drugi o trzech ubikacyach. Blisko rogatki Żółkiewskiej. Wiadomość u Piotra Wertyporocha. 886

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski“, Podwale 7. 854

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia listownie: Zielona 3 I. p., „Astra“.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów służbę męską, żeńską. 845

Zarobek

dla wszystkich zawsze i
:: :: :: wszędzie :: :: ::
daje

Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka

zarejestrowane towarzyst. handlowe
we Lwowie
od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

:: Sprzedam ::

Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Do zarządu domu

za małem wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Wdowa“ Administracya „Gońca Polskiego“. x

BEZ KONKURENCYI!

Wanny trwałe cynkowe od złr. 7.
gdzieindziej te same od złr. 10.
Poleca własnego wyrobu 860

WOJCIECH ZAJĄC

Lwów, Ossolińskich 14.
Cenniki gratis.

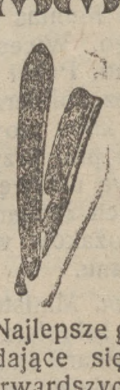
ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

FRANCISZKA GLASGALLA

LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 2.
:: zęby i szczęki w kauczuku i złocie — ulgi w spłatach :: 891

Z powodu zwinięcia filii sprzedaję za pół ceny następujące rzeczy dla pp. fotografów: **Satynówkę Glorya z walcem do ogrzewania 36 cm. długim. Goerca Lynkeioskop serya E. Nr. I. Fotometer do oznaczania pewnej ekspozycyi.** Tło olejne z widokiem górskiem i jedno tło olejne z jednej strony widok z drugiej salon.

Zgłoszenia: **Atelier J. CHRZANOWSKIEGO,**
- - - - - - **SUCZAWA.** - - - - - -



Brzytwy

własnego wyrobu i angiel. po 2, 3, do 4 kor.

Najlepsze gatunki nadające się do najtwardszych zarostów po 5, 6 do 7 kor., wysyła za pobraniem

A. Rattinger
Lwów, ul. Halicka 15.

Fabryczne ostrzenie i o- :: :: bciąganie brzytew. :: :: 889

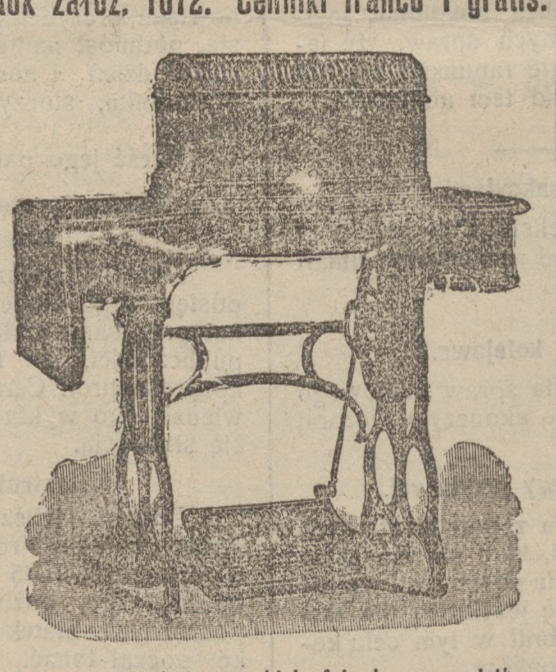
KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ul. Polna 25. 832

Rok założ. 1872. Cenniki franco i gratis.



Z powodu bojkotu pruskich fabryk sprowadziłem

Maszyny do szycia i haftu

Oryginalne amerykańskie **„DAVIS“**

również do celów rękodzielniczych, najnowszego systemu, nadzwyczaj praktyczne, silnie zbudowane z 5-cioletnią gwarancyą.

Wyłączne zastępstwo dla Galicyi

Józef Iwanicki

specyalista mechanik

Lwów, Akademicka

Hotel Żorża. 899

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

POSZUKUJEMY

inkasenta

adres

pod „F“, Goniec Polski,

Podwale l. 7.

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rysowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanym lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się zwrot pieniędzy. 879

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie

Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 8. 898

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Poszukuję kobiety inteligentnej w średnim wieku, energicznej, ze skromnemi wymaganiami, zamieszkałej we Lwowie do handlu. Zajęcie całodzienne z przerwą 2 godzin w południe. W celu porozumienia proszę adres złożyć w biurze gazet Olszewskiego. 900

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·90 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Alteneu
Versecz 29. Węgry

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.